

## **August Hlond. Kościół pomiędzy epokami [TPCT 275]**

W tym numerze przyglądamy się sylwetce Augusta Hlonda, postaci wybitnej i niestety zapomnianej, która odcisnęła poważne piętno zarówno na historii polskiej, jak i polskiego Kościoła. Czy bez jego posługi doczekalibyśmy się kard. Wyszyńskiego i Jana Pawła II?

Polski XX wiek, obok trudnej historii naznaczonej dwoma totalitaryzmami i momentami zmagania się o nowoczesność, jak i podmiotowość, to także wielkie stulecie polskiego Kościoła. Te dwa tory zbiegają się ze sobą do tego stopnia, że doświadczenie polityczności tego czasu niejako zbudziło duchowych gigantów. Oczywiście, w pierwszym momencie wszyscy wypowiemy jednym tchem: św. s. Faustyna, kard. Stefan Wyszyński, Jan Paweł II czy Jerzy Popiełuszko, jednak ta plejada nie byłaby pełna bez pewnego istotnego uzupełnienia. Byłby nim oczywiście Prymas Polski ks. August kard. Hlond. Pomimo ważnych spraw, które podniósł w obrębie Kościoła, jak i samej Polski nie został postacią powszechnie rozpoznawalną. Jednak bez przypomnienia go trudno zrozumieć niezwykle wrażliwy moment polskich dziejów, w których to — jak pisał Stempowski — polska przeżyła szkocką łaźnię: od odzyskania niepodległości, przez jej ukonstytuowanie, tragizm wojny i podwójnej okupacji, jak i komunistyczne zniewolenie.

Ten wielki poprzednik kardynała Wyszyńskiego (którego zresztą sam namaścił na swojego następcę), to postać nietuzinkowa. Urodzony w 1881 roku na Śląsku, już w 1893 został wysłany ze szkoły salezjańskiej, do Włoch w celu kontynuowania nauki. Już tu przejawia się pewne arcykowskielski rys formacyjnej podróży na południe. Już po trzech latach wstępuje do Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego, a rok później składa śluby zakonne. Nauka na Uniwersytecie Gregorianum zostaje zwieńczona doktoratami z teologii i filozofii. Po powrocie na ziemię polską organizuje naukę w szkołach salezjańskich, a po odzyskaniu niepodległości i powstaniach śląskich zostaje administratorem apostolskim w Katowicach. Później jego posługa szybko zaprowadza go do urzędu arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego, a zarazem prymasowskiego. W 1927 roku zostaje wyniesiony do godności kardynała. Wraz z Rządem Polskim w wyniku inwazji Niemieckiej na Rzeczpospolitą przedostaje się do Rumunii, później Francji. W 1944 został aresztowany przez gestapo i internowany w Paryżu, a potem kolejno w klasztorach w Bar-le-Duc i Wiedenbrück. Po wyzwoleniu przez Amerykanów ostatecznie wraca do Polski, gdzie włącza się w odbudowę Kościoła zarówno w zrujnowanym przez okupację kraju, jak i Ziemi Odzyskanych. Urząd Prymasa pełni do śmierci w 1948 roku.

Już krótki opis życiorysu Augusta Hlonda pokazuje, z jakiego formatu postacią mamy do czynienia. Jednak ciekawsze od zajmowanych przez niego urzędów jest jego całościowa wizja narodu, katolicyzmu i płynących z tego konsekwencji dla kondycji wspólnoty. Prymas doskonale wiedział, że Polska ze swoją tysiącletnią tradycją jest wierną córką Kościoła Powszechnego. Widział niezmierną wartość płynącą z silnie związanej ze sobą tradycji narodowej, katolicyzmu i miłości do Kościoła i Maryi. Miał świadomość, że Polska stanowi nieodłączny

element Ludu Bożego i Kościół, którego był pasterzem, przynosi wielki dar do wspólnego skarbcza Kościoła. Jego postrzeganie Kościoła w Polsce było jednocześnie zmaganiem o rolę Kościoła wobec cywilizacji, które zamiast Boga wybrały ideologię i wiarę w postęp wykorzeniony z tradycji.

*Hlond wypowiadał się mocno przeciw obu totalitaryzmom – na Wschodzie i na Zachodzie, będąc jednocześnie bardzo krytycznym wobec niesprawiedliwości społecznych Polski międzywojennej*

Trzeba bowiem przypomnieć, że jako Prymas dostrzegał bolszewicką antytezę

cywilizacji chrześcijańskiej pod postacią komunizmu, który od 1917 roku próbował sformułować nowy paradygmat dla współczesnego społeczeństwa. Z kolei lata trzydzieste przyniosły ruchy nacjonalistyczne i ich skrajną postać w Niemczech przekształcanych przez Hitlera. Hlond dostrzegał dobrze zagrożenia płynące z obu stron. Wypowiadał się mocno przeciw obu totalitaryzmom – na Wschodzie i na Zachodzie, będąc jednocześnie bardzo krytycznym wobec niesprawiedliwości społecznych Polski międzywojennej. Jednak pomimo jasnej oceny polityki tamtych czasów, po objęciu urzędu prymasa, dążył do tego, aby Kościół unikał angażowania się w działalność polityczną, a co za tym idzie, postulował, by duchowni nie uczestniczyli w czynnym życiu publicznym. Pod jego kierownictwem hierarchia kościelna zaczęła poświęcać coraz więcej

czasu na wypracowanie sposobu zahamowania postępującej laicyzacji i zagrożeń wynikających z popularności skrajnych politycznych odłamów zarówno z lewa, jak i prawa.

Ważną rolę odegrała tu z pewnością działalność Akcji Katolickiej, której misję przekształcania opinii społecznej podług myśli katolickiej — uważał za kluczową. Bo to właśnie promowanie Katolickiej Nauki Społecznej, jak i tonowanie napięć społecznych, ale też potężna praca niemal w duchu pozytywistycznym, dzięki której próbował niwelować poziom biedy i podnosić na duchu — były jego wielkim wkładem.

Po wojnie Prymas Hlond okazał się być postacią, która posiadała niezwykłą wprost świadomość tego, co realne. Jego działania można by określić mianem polityki rzeczy możliwych. Polska Republika Ludowa chciała wychować kolejne pokolenia Polaków, które stracą punkt odniesienia w postaci katolicyzmu i tradycji narodowej. Trwała nieustanna walka na wielu frontach, które komunizm z całą gwałtownością otwierał w pojałtańskim porządku. Hlond, mając tego świadomość i dostrzegając niebezpieczeństwo, dokonał Aktu Poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, który był wskazaniem drogi jego następcy.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Dofinansowano ze środków  
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**